

ZESZYT

DUMNI Z HISTORII

O wydarzeniach w Elektrowni Powiśle

PARTNER:



Polska Grupa Energetyczna

Elektrownia Miejska: godzina W

Trudno sobie wyobrazić życie miasta bez energii elektrycznej. Dlatego dowódcy Armii Krajowej zdawali sobie sprawę, jak ważną kwestią dla powodzenia powstania w Warszawie będzie zdobycie Elektrowni Miejskiej.



Szturm 1 sierpnia 1944 r. został przeprowadzony od wewnątrz kilkoma oddziałami działającymi w różnych rejonach terenu należącego do Elektrowni. Po zdobyciu zakładu zrealizowano sceny filmowe z udziałem uczestników zwycięskiego szturmu; widoczne zdjęcie jest kadrem z takiego nagrania

Strategiczne znaczenie elektrowni, usytuowanej w trójkącie między ulicami Leszczyńską, Tamką oraz Dobrą, Drewnianą, Elektryczną i Wybrzeżem Kościuszkowskim, znali też Niemcy. Dlatego postarali się o to, by była dobrze broniona. Stacjonowały tu pluton Wehrmachtu, pluton volksdeutsch, funkcjonariusze SA i kompania wartowników ukraińskich. W sumie ok. 200 żołnierzy, uzbrojonych w cekaemy, erkaemy, pistolety maszynowe, karabiny, granaty i dysponujących zapasami amunicji. To jeszcze nie wszystko: na terenie elektrowni umieszczono też zasieki z drutu kolczastego, były tu uzbrojone wartownie, osiem żelbetonowych bunkrów, gniazda cekaemów, z których jedno, umożliwiające kontrolowanie dużej części obszaru zakładu, umieszczono na 20-mertwej wieży.

Niemcy mieli więc to, czego Polakom brakowało. Przeciwno ciężkim karabinom maszynowym powstańcy mogli skierować pistolety – mieli ich 25, pięć karabinów, filipinki, czyli granaty produkowane w konspiracji, i dwa miotacze ognia. Dysproporcja sił - ogromna. Powstańcy mieli za to plan. No i nie musieli elektrowni szturmować od zewnątrz. Byli już w środku, bo tam pracowali.

ZAKŁADOWA KONSPIRACJA

W elektrowni od 1942 r. działał oddział Służby Ochrony Powstania – formacji powołanej w 1941 r. rozkazem komendanta głównego ZWZ gen. Stefana Roweckiego „Grota” (słowo „Wojskowa” do nazwy Służba Ochrony Powstania dodano w 1943 r.). Jej żołnierze mieli m.in. zdobywać i chronić obiekty ważne dla działań wojennych i użyteczności publicznej. Takim bez wątpienia była elektrownia. We WSOP „Elektrownia” służyło ponad 100 zaprzysiężonych żołnierzy – pracowników zakładu, podzielonych na cztery plutony.

Ich dowódcą był kpt. Stanisław Skibniewski „Cubryna” (1901-1958). Z wykształcenia inżynier elektryk, absolwent Politechniki Gdańskiej. Był ochotnikiem podczas wojny polsko-bolszewickiej, a w czasie kampanii wrześniowej podporucznikiem w 6. Baterii 28. Pułku Artylerii Lekkiej. W 1937 r. został dyrektorem technicznym Elektrowni Miejskiej, a od 1942 r. jej naczelnym dyrektorem.



Bohaterowie walki o Elektrownię. Na tym zdjęciu widoczni są od lewej: dowódca i dyrektor zakładu kpt. inż. Stanisław Skibniewski „Cubryna” oraz inżynierowie Jan Piasecki i zastępca dowódcy por. Tadeusz Kahl „Kowalski”. Odegrali oni kluczową rolę w zdobyciu i późniejszej heroicznej obronie Elektrowni



Mapa przedstawiająca teren Elektrowni mający kształt trójkąta, którego najdłuższy bok znajdował się pod strony Wybrzeża Kościuszkowskiego. W części środkowej i północnej widoczne najważniejsze obiekty zakładu: kotłownia, hala maszyn, nastawnia i kesony

W czasie powstania dowodził Zgrupowaniem Elektrownia.

GODZINA W

– Bardzo dobrze przygotowany był moment wybuchu powstania – mówił w filmie prezentującym wspomnienia powstańców z Elektrowni Wiesław Piotr Żochowski ps. „Żak”. A strzelec Edward Jabłoński „Orlik” oceniał, że „To, że się

powstanie udało w elektrowni, to [dzięki temu, że] był zrobiony bardzo dobry plan ataku. Niemcy się spodziewali, że coś może być, ale spodziewali się że to będzie atak z zewnątrz”.

Szturm miał się rozpocząć od wybuchu ładunku umiejscowionego na parterze w budynku technicznym, czyli tam, gdzie na parterze i I piętrze znajdowały się koszary. Detonacja powinna

► wywołać chaos i dezorientację wroga i – co ważniejsze – umożliwić żołnierzom nieprzyjaciela dotarcie do magazynu broni znajdującego się na parterze. Atak z górnych pięter miał przynieść nacierającym również przewagę taktyczną. Zamieszanie dodatkowo powinna potęgować para wypuszczona z kotłów na dziedzińcu elektrowni.

Rozkaz informujący o godzinie W dotarł do dowódcy WSOP Elektrownia 1 sierpnia wczesnym rankiem. Przed godz. 17 ładunek wybuchowy, broń i granaty trzeba było więc dostarczyć z miasta i wnieść na teren elektrowni. Konspiratorzy wykorzystali to, że pierwszego dnia miesiąca pracownicy wytwórni dostawali deputaty: mięso, chleb, cukier, wódkę... Materiał wybuchowy został więc przemycony pod przydzieloną rąbanką. Broń - w skrzyniach pod licznikami trójfazowymi, dwa pistolety maszynowe ukryto pod płaszczami (rano tego dnia padał deszcz). Jak wspominał kpt. Cubryna, ładunek udało się przygotować pół minuty przed godziną ataku.

„Materiały wybuchowe zostały umiejscowione pod koszarami, ściśle pod pokojem, w którym był dowódca grupy niemieckiej i punktualnie o godzinie piętej zostały odpalone” – opowiadał Wiesław Piotr Żochowski. Dalej powstańcy działali według planu. Dwoma kłatkami schodowymi ruszyło natarcie. Jak opisywał te starcia kpt. „Cubryna”, wybuch na parterze nie wyeliminował wielu żołnierzy niemieckich, „jednak kilku



Kpt. inż. Stanisław Skibniewski „Cubryna” żył w latach 1901-1958 i był dowódcą Zgrupowania WSOP „Elektrownia”, które 1 sierpnia 1944 r. rozpoczęło walkę o Elektrownię, a następnie ją zdobyło

z nich [detonacja] ciężko poraniła, resztę zaś mocno zdeprymowała, co ogromnie ułatwiło nam walkę”. O tym, co się działo w budynku technicznym opowiadał Wiesław Piotr Żochowski, który został ranny w twarz podczas tego ataku: „Nie było innego wyjścia. Ci Niemcy, którzy znaleźli się na korytarzach, byli po prostu likwidowani w walce, natomiast ci, którzy zostali jeszcze w pokojach... Rzucaliśmy granaty do tych pokoiów...”. Zepchniętych do piwnic żołnierzy wroga obrzucono filipinkami i butelkami z benzyną. Niemcy jednak nadal się bronili – powstańcy

decydowali zalać piwnice wodą. Dwóch żołnierzy wroga utonęło, pozostali się poddali.

Walki o budynek techniczny trwały cztery godziny. Ale cały zakład miał – wraz z hałdami węglowymi – ponad 30 tys. mkw. Walki o elektrownię, krwawe, zawzięte, toczone na śmierć i życie, czasami nawet walki wręcz, trwały mniej więcej do 10 rano następnego dnia, kiedy cały teren zakładu znalazł się w rękach powstańców. Zdobyto m.in. wartownię główną, z wieży kościoła św. Teresy ostrzelano gniazdo cekaemu, likwidując opór wroga na dachu i poddaszu magazynów, zajęto budynek administracyjny po drugiej stronie Tamki, bunkry, hałę maszyn, nastawnię i doły węglowe. Unieszkodliwiono też gniazdo cekaemu na 20-metrowej wieży na wprost wejścia do kotłowni, pozwalające Niemcom kontrolować znaczną część elektrowni. Na końcu opanowano hałdy węgla, na których Niemcy bronili się do

ostatniego naboju.

W walkach o elektrownię poległo sześciu powstańców, a 24 odniosło rany. Straty nieprzyjaciela to 14 zabitych i 35 rannych. Do niewoli trafiło ok. 60 osób.

Powstańców czekały jednak dalsze starcia – w obronie zdobytej elektrowni i codzienna walka o dostarczanie warszawiakom prądu. **Katarzyna Świrydowicz**

Przy przygotowaniu tekstu korzystałam z książki „Obrońcy Stolicy. Energetycy w Powstaniu Warszawskim” oraz <http://armiakrajowa.org.pl/tabliczki/260.html>

Prąd dla walczącego miasta



Elektrownia Powiśle przez ponad 30 dni dostarczała prąd warszawiakom. Zachowanie ciągłości produkcji było niezbędne – zarówno dla powstania, jak i samych warszawiaków. I miało kluczowe znaczenie dla funkcjonowania walczącego miasta.

Powstanie warszawskie trwało 63 dni i 63 nocy. Można postawić tezę, że gdyby powstańcy nie zdobyli elektrowni, upadłoby wcześniej.

„Energia elektryczna to był kontakt z całym światem, z naszymi sojusznikami – elektrownia to serce, a sieci: krwiobieg podtrzymujący życie wielkiego miasta” – pisał we wspomnieniach Antoni Nowakowski, „Gryf”, pracownik elektrowni i uczestnik powstania.

Prąd był potrzebny do produkcji uzbrojenia w rusznikarniach, warsztatach i zbrojowniach. Gros pozyskiwanej broni pochodziło właśnie z powstańczych warsztatów. Wytwarzano granatniki, butelki zapalające, granaty i miotacze ognia. Składano pistolety maszynowe Błyskawica i rodzimą wersję pistoletu maszynowego Sten.

Energia elektryczna był również niezbędna dla pracy powstańczych szpitali. W zajętych przez Polaków częściach miasta działało ich prawie 200, a w późniejszym okresie ta liczba się jeszcze zwiększyła.

Dzięki dostawom prądu z Powiśla pracowały drukarnie. Wydawano gazety powstańcze, drukowano plakaty i obwieszczenia władz. Podczas Powstania ukazywało się ponad 160 tytułów prasowych.

Produkcja elektrowni umożliwiała również pracę montażowni filmowej. Nakręcone przez powstańczych operatorów filmy były pokazywane w kinie.

Relację z pierwszego pokazu zamieścił „Robotnik”: „Dnia 13 sierpnia, w niedzielę, odbył się w Sali ›Palladium‹ przy ulicy Złotej pierwszy od 5 lat pokaz polskiego filmu. Była to kronika wykonana przez specjalną ekipę filmowców-żołnierzy Armii Krajowej w godzinie wybuchu powstania i w ciągu pierwszych dni walki. Sala wypełniona była po brzegi publicznością, która reagowała żywo i z wielkim wzruszeniem (...). Drugą kronikę filmo-

Pamiętamy

- **Co roku 1 sierpnia PGE Polska Grupa Energetyczna upamiętnia bohaterów Elektrowni Warszawskiej.** Uroczystości pod hasłem „Energetycy w Powstaniu” są organizowane przy pomniku dowódców elektrowni, na skwerze Tadeusza Kahla (między Tamką a mostem Średnicowym).
- **PGE popularyzuje też historię powstańczych dokonań energetyków.** W 2022 r. PGE i Fundacja PGE stały się partnerem monografii o Elektrowni Miejskiej „Obrońcy stolicy. Energetycy w Powstaniu Warszawskim” pióra Michała Tomasza Wójcika. Bogato ilustrowany materiałem zdjęciowym album ukazał się nakładem wydawnictwa Biały Kruk. Historię bohaterskich pracowników elektrowni na Powiślu, którzy zapewniali dostawy prądu dla walczącej stolicy, pokazywała również wystawa plenerowa „Energetycy w Powstaniu Warszawskim”. Była prezentowana w sierpniu ub. roku przed budynkiem PGE SA przy ul. Mysiej 2 w Warszawie.
- **W tym roku, w 79. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego PGE po raz kolejny odda hołd energetykom walczącym w obronie warszawskiej Elektrowni Powiśle,** organizując uroczystość pod hasłem „Energetycy w Powstaniu”. Dodatkowo, w tym roku PGE przygotowała także film „Rozkaz: Zdobyć Elektrownię”, który jest ilustracją heroicznego przejęcia przez Powstańców Warszawskich Elektrowni Miejskiej Powiśle.

Wagę wyświetlono 21 sierpnia. Pokazano m.in. nakręcone dzień wcześniej zdjęcia ze zdobycia PAST-y.

Wreszcie – dostawy prądu umożliwiły pracę powstańczej radiostacji Błyskawica, która od 8 sierpnia nadawała program redakcji AK i redakcji Polskiego Radia. Błyskawica była głosem powstańczym. Informowała, dodawała otuchy i podtrzymywała postawy patriotyczne. To m.in. dzięki Błyskawicy świat dowiadywał się o walkach w Warszawie, bo obok audycji po polsku radiostacja nadawała również programy w języku angielskim. Informacje podawane przez radiostację były cytowane przez europejską i amerykańską prasę oraz rozgłośnie radiowe. Błyskawica przestała nadawać 4 września, po zbombardowaniu elektrowni. Po czterech dniach wznowiła audycje, by zamilknąć 4 października.

SIEĆ, TELEFONY, WODA

Bombardowanemu i ostrzeliwanemu miastu potrzebna była działająca sieć elektryczna. Specjalnie utworzona ekipa techniczna elektrowni likwidowała awarie w mieście. Jej praca wiązała się dużym ryzykiem, bo naprawy nieradko przeprowadzono pod ostrzałem.

2 sierpnia rejonowy delegat rządu Warszawy południe powołał do życia Biuro Spraw Elektrycznych, do którego zostali delegowani przedstawiciele elektrowni. Biuro miało za zadanie doprowadzenie prądu tam, gdzie był potrzebny. Energetycy tworzyli prowizoryczne linie elektryczne, prowadzili prace techniczne, naprawiali usterek w połączeniach. I odłączali prąd Niemcom – już na początku sierpnia zaprzestano dostaw do dzielnic niemieckich.

Pracownicy elektrowni nie tylko zapewniali prąd walczącemu miastu. Dzięki ich staraniom nawiązano łączność telefoniczną między Powiślem a Żoliborzem i Mokotowem. Mokotów zyskał też połączenie ze sztabem dowódcy powstania. Linia działała do zakończenia pracy elektrowni na początku września.

Palącym problemem dla miasta stał się brak wody, której dostawę Niemcy odłączyli 14 sierpnia, i nieczynna kanalizacja. Fachowcom z elektrowni udało się doprowadzić wodę do budynku administracyjnego elektrowni, gdzie funkcjonował szpital powstańczy, a w schronach kryła się ludność cywilna. Próba dostarczenia wody dla całego Powiśla i do Śródmieścia



W jednym z warsztatów w budynku technicznym zostało zorganizowane stanowisko strzeleckie. Na pierwszym planie widoczny ppor. Feliks Wodzyński „Semek” (z karabinem Mauser), a dalej ppor. Wincenty Szantyr „Ursyn”

zakończyła się jednak niepowodzeniem. Bombardowanie uszkodziło magistralę, a woda, zalała domy przy Wareckiej. Uszkodzenia nie można było usunąć, podjęto więc decyzję o odłączeniu wodociągu. 3 września Niemcy zniszczyli przepompownie ścieków przy Karowej. Nieczynności wybijały i zalewały piwnice na Powiślu. Robotnicy elektrowni podjęli próbę przywrócenia odpływu ścieków. Niemcy ostrzelali ich z granatników. Kilku zostało ciężko rannych.

POD PARĄ I OSTRZAŁEM

Wspomina Edward Jabłoński: „Elektrownia miała trzy kotłownię węglowe wytwarzające parę i napędzające turbiny w maszynowni. W czasie powstania nie brakowało węgla, bo niedługo przed 1 sierpnia dyrekcja zrobiła duży zapas. Największym problemem był ostrzał”.

Ten był prowadzony praktycznie ze wszystkich stron. Z mostu Średnicowego przez pociąg pancerny i baterię dział; z ogródka jordanowskiego położonego w pobliżu tego mostu, z położonego na skarpie powyżej Uniwersytetu Warszawskiego, z brzegu praskiego, a nawet z Wisły przez pływającą rzeką kanonierkę wyposażoną w działko; z pociągu pancernego, który podjechał do zakładu od strony mostu Kierbedzia. Czołgi nieprzyjaciela kilkakrotnie atakowały elektrownię od strony mostu Średnicowego. Podjeżdżające do zakładu samochody terenowe i ciężarówki powstańcy ostrzeliwali broni maszynowej, obrzucali butelkami z benzyną i grantami.

„W tych warunkach praca bieżąca polegająca na utrzymaniu wytwórni w ruchu stawała się coraz bardziej ciężka i niebezpieczna” - pisał Włodzimierz Rosłonec. Obawiano się uderzenia pocisku w znajdujący się pod parą tzw. walczak (cylindrycz-

ny zbiornik ciśnieniowy) kotła. Zniszczenia spowodowane jego eksplozją byłyby porównywalne do efektów wybuchu kilku bomb. Odłamki z rozrywających się pociągów nie raz dziurawiły jednak przewody parowe i wodne. Powstańcy wspominają, że kotłownia zamieniała się wówczas w piekło. Temperatura pary dochodziła do 350 stopni C, a wody – do 120 stopni, mimo to przedziurawiony przewód trzeba było naprawić. „To była cholerna praca” – wspominał Antoni Nowakowski ps. „Gryf”.

Elektrowni brakowało rąk do pracy, ponieważ część załogi skierowano do walki. W połowie sierpnia powstańcza gazeta „Barykada Powiśla” zamieściła „Apel Elektrowni”: „(...) Jedną z największych przeszkód w dostawie prądu jest zupełny brak ochotników fizycznych, niezbędnych dla funkcjonowania Elek-

Charakterystycznym uzbrojeniem ochronnym załogi Elektrowni były szare helmy Straży Przemysłowej, ale noszono też przedwojenne polskie helmy wojskowe lub strażackie, a także helmy zdobyte na Niemczech



rowni. Brakuje codziennie 20 robotników. Dlatego wzywamy tych wszystkich, którzy mogą poświęcić kilka godzin pracy, aby zgłaszali się niezwłocznie do administracji Elektrowni Miejskiej przy ul. Elektrycznej, gdzie otrzymają odpowiedni przydział pracy (...).

W ogłoszeniu informowano również, że praca jest płacna, a pracownicy elektrowni otrzymują deputaty.

Funkcjonowanie elektrowni zakłóciło w drugiej połowie sierpnia uszkodzenie ostrzelanej przez Niemców suwnicy, czyli urządzenia umożliwiającego transport paliwa z dołów węglowych. Jej naprawa trwała trzy dni. Ale dostawa węgla do bunkrów pod kotłami nie mogła być przerwana. Kiedy pracowników, którzy mieli przewozić węgiel wagonikami, ostrzelano podczas ładowania, zdecydowano się wykorzystać do tej pracy jeńców - Niemców i volksdeutschów. Oni już nie byli nękani przez niemiecki ostrzał.

Elektrownia zapewniała energię dla Mokotowa do ostatnich dni sierpnia – wtedy niemieckie bomby przerwały przewód dostarczający prąd do tej dzielnicy. Powiśle i Śródmieście miały zasilanie do 4 września – ostatniego dnia funkcjonowania elektrowni.

PIEKŁO

Po upadku Starego Miasta 2 września część grupy bojowej gen. Reinefartha,

odpowiedzialnej m.in. za rzeź Woli, i brygady SS Dirlewangera skierowano przeciwko Powiślu. Natarcie poprzedziły ostrzał i bombardowanie dzielnicy. Nalot sztukasów (Junkers Ju-87) na elektrownię rozpoczął się rankiem 4 września. „Usłyszałem warkot silników samolotowych (...). Warkot zbliżał się i nagle przekształcił się w wycie pikujących maszyn. Potem jeden wybuch, drugi, trzeci i bardzo blisko, a w końcu wycie tuż nad głową, a raczej nad spawalnią” – wspominał Antoni Nowakowski „Gryf”. W elektrowni rozpętało się piekło. „Paliło się dosłownie wszystko: jezdnie, chodniki, dachy” – opisywał krajobraz po bombardowaniu Lechoślaw Blicharski „Hiszpan”. „Cała elektrownia stała w płomieniach. Dziedziniec wyglądał jak cmentarz w dniu Zaduszek, tyle było płomyków od rozsypanych bomb zapalających (...). Turbogeneratory przestały wytwarzać energię elektryczną, stanęły więc wszystkie silniki w elektrowni. Pompy przestały podawać wodę na kotły, stanęły ruszty, przestały pracować wentylatory ciągu, turbina automatycznie została wyłączona i przestała pobierać parę, nadmiar jej wytworzony w kotłach wydostał się przez klapy bezpieczeństwa (...) – tak „Gryf” wspominał zniszczenia dokonane przez nalot.

Elektrownia legła w gruzach. Prąd przestał płynąć do walczącego jeszcze miasta. Nie oznaczało to jednak końca bombardowań. „Zwaliły się blisko bomby, zostaliśmy zasypani gruzem, dusiliśmy się kurzem i dymem. Wygrzebani przy pomocy pracowników kotłowni, zostaliśmy doprowadzeni do budynku dowództwa, którego dolne piętra były już zatopione. Następny nalot zniszczył i ten budynek. Wyciągnięto mnie zduszonego i nieprzytomnego lukiem windy” – opisywał nalot 5 września ppor. Stanisław Cendrowski ps. „Sulimczyk” (pięściarz, działacz bokserki, a po wojnie prezes Polskiego Związku Bokserkiego).

Tego samego dnia kapitan Cubryna wydał swoim żołnierzom rozkaz wycofania się z ruin Elektrowni.

Katarzyna Świrydowicz

Przy przygotowaniu tekstu korzystałam z książki „Obroncy Stolicy. Energetycy w Powstaniu Warszawskim” oraz <http://armiakrajowa.org.pl/tabliczki/260.html>

Powstańczy Kubuś

- Odrestaurowanego Kubusia można oglądać w Muzeum Wojska Polskiego, jego replika stoi w Muzeum Powstania Warszawskiego. Jedyne w historii II wojny światowej samochód pancerny, skonstruowany i wykonany przez żołnierzy podziemia, stał się powstańczą legendą. Jego budowa to zasługa m.in. powstańców z elektrowni.
- Kubuś dwukrotnie brał udział w atakach na Uniwersytet Warszawski który podczas powstania zamienił się w ufortyfikowaną niemiecką twierdzę. Z położonego na skarpie i górującego nad Powiślem terenu uniwersytetu, broniono przez trzy bunkry i zasieki, Niemcy prowadzili ostrzał pozycji powstańców z broni maszynowej i granatników. Ataki na Uniwersytet prowadzone przez żołnierzy „Krybara” - kpt. Cypriana Odorkiewicza - nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Powstał więc pomysł budowy pojazdu pancernego, który mógłby wesprzeć powstańców. Od pomysłu do przemysłu minęło... 13 dni.
- Dowódca Grupy Bojowej „Krybar” powierzył budowę samochodu „Janowi” – inżynierowi Walerianowi Bieleckiemu 9 sierpnia. Pomocy udzielił mu kapitan „Cubryna”, dowódca Zgrupowania Elektrownia, które wówczas już wchodziło w skład Grupy Bojowej „Krybar”. Elektrownia na potrzeby budowy pojazdu przekazała nie tylko ciężarówkę Chevrolet 157, ale także blachy i kątowniki oraz sprzęt spawalniczy. Oddelegowała również swoich spawaczy i mechaników. 12 ludźmi, którzy budowali Kubusia w warsztacie u zbiegu Topieli i Tamki, kierował Józef Fernik „Globus”. To pseudonimem jego poległej 4 sierpnia żony, lekarki Małgorzaty Fernik „Kubuś”, został nazwany pojazd.
- Ukończony 22 sierpnia Kubuś już następnego dnia - wraz ze zdobycznym transporterem opancerzonym Jasiem - wziął udział w ataku na UW. Brali w nim udział i wspierali go również powstańcy z elektrowni. Do drugiej próby zdobycia Uniwersytetu, w której uczestniczył Kubuś i powstańcy z Elektrowni, doszło 2 września.
- Odnaleziony po wojnie Kubuś został odrestaurowany m.in. przez Józefa Fernika, który go budował.

FOTOGRAFIE ARCHIWALNE: JADWIGA JASTRZEBSKA-WIŚNIAK, ALEKSANDRA TRZECIECKA, ALEKSANDER KAWY (ODAL); MONOGRAFII FOTOGRAFII MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO; ARCHIWALNE MATERIAŁY FILMOWE: JAN RAZDŁUKIEWICZ, ANNA KOBILESKA (ARCHIWUM HISTORII MOWIONEJ MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO)

ENERGETYCY w Powstaniu Warszawskim

ENERGY WORKERS IN THE WARSAW UPRISING



DAMIĘTAMY

2. sierpnia 1944 roku pracownicy Elektrowni Powiśle pod dowództwem kpt. Stanisława Skibniewskiego „Cubryny”, po heroicznej walce, przejęli kontrolę nad elektrownią. W pierwszym dniu walk był to jeden z najważniejszych sukcesów militarnych Powstańców. Jeszcze większym sukcesem była obrona i utrzymanie dostaw energii elektrycznej dla walczącej Warszawy, co pozwoliło funkcjonować walczącemu miastu. Dzisiaj, jako przedstawiciele branży energetycznej, oddajemy hołd bohaterskim Energetykom.